

# Teatr w Monopolis tuż tuż

W grudniu w części biurowej Monopolis pojawi się pierwszy podmiot, Clariant, firma z branży chemii specjalistycznej, działająca w Polsce od ponad 25 lat. Mniej więcej wtedy przestrzenie tzw. gastro-pasażu zaczną zajmować gastronomicy, będą jednak potrzebowali nieco czasu na przystosowanie lokali - otworzą się najpewniej w okolicach lutego 2020 roku.

Natomiast 18 i 19 stycznia działalność Sceny Monopolis zainauguruje nowa premiera teatru Fundacji Kamila Maćkowiaka. Będzie to „Śmierć i dziewczyna” Ariela Dorfmana w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego, w obsadzie Kamil Maćkowiak, Jowita Budnik - laureatka m.in. Złotego Lwa za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą na 42. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2017 roku (za rolę w filmie „Ptaki śpiewają w Kigali” Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze). Zagra także współpracujący z fundacją aktor Teatru im. Jaracza w Łodzi Mariusz Słupiński.

- Obecnie na budowanie pracuje 400 osób. Konstrukcyjnie jest to jedna z największych inwestycji w Polsce. Całkowita powierzchnia inwestycji to 29 tysięcy metrów kwadratowych, w tym 5 tysięcy metrów kwadratowych przestrzeni usługowej. Ale gdyby dodać podziemny garaż pod pasażem, będzie to łącznie ponad 40 tysięcy metrów kwadratowych. Za nami 18 miesięcy gigantycznego nakładu pracy, łącznie z najważniejszym i najtrudniejszym etapem, podczas którego zabytkowe budynki niemal dosłownie zwisły w powietrzu na wysokości czterech metrów - mówi Krzysztof Witkowski, prezes Virako, firmy, która realizuje powstanie Monopolis. - Technologia wiertniczą, niemal górniczą, wprowadziliśmy pod nie specjalną dyszą beton, a wybieraliśmy ziemię. Budynki dawnych zakładów, osadzone na filarach, pozostały więc na poziomie „0”, a my mogliśmy między nimi stworzyć gastro-pasaż, pod nimi zaś podcienia, przestrzenie dla galerii sztuki i muzeum, dla lokali użytkowych. Ale by to się stało, zastygły beton trzeba było częściowo rozkruszyć, usunąć.

Pasaż, przechodzący pod budynkiem filtracji, liczy około 150 metrów. Jego ukształtowanie i położenie sprawia, że nawet w godzinach szczytowego ruchu samochodowego od ul. Kopcińskiego nie docierają żadne hałasy. W części pasaż będzie wypełniony zielenią. Nad nim i przy nim znajdują się kładki i kameralne siedziska. Przy północny wejściu do niego, w budynku dawnego magazynu spirytusu, powstała najnowsza, wielofunkcyjna sala koncertowa w Łodzi. Za opracowanie dla niej strony technologicznej odpowiadało Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „Teatr”, firma szcycąca się tym, że jest najstarszą polską firmą zajmującą się kompleksowymi realizacjami inwestycji w dziedzinie kultury. Tylko w ostatnich latach odpowiadała m.in. za przygotowanie urządzeń mechanicznych sceny w Operze Wrocławskiej, szereg prac w Warszawskiej Operze Kameralnej, Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki w Toruniu, Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, Białostockim Teatrze Lalek, Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.

Z racji charakteru dawnego magazynu, jego wysokości i dużych okien, Ryszard Horowitz, gdy przygotowywał Kalendarz Virako 2014, nazwał tę przestrzeń „katedrą”. To tutaj odbyła się również charytatywna aukcja Kalendarza. Jest ona już wyposażona w konstrukcje sceniczne, które czekają już tylko na oświetlenie i nagłośnienie. Jest też przygotowana akustycznie za sprawą paneli zamontowanych równoległe do linii dwuspadowego dachu oraz umieszczonych na bocznych ścianach - i na ile można to ocenić poruszając się jeszcze częściowo na placu budowy, stworzono artystom znakomite możliwości. Sala będzie zresztą w dużej mierze mobilna - będzie można ją dowolnie aranżować, albo zwinąć widownię i scenę i przestrzeń wykorzystać np. na organizację bankietu. Kończą się też prace w budynku, w którym powstanie klub i przestrzeń zabawowa dla

dzieci.

- Jesteśmy deweloperami, a deweloperzy kojarzą się na ogół z laniem betonu. Moja perspektywa w tej pracy jest inna, dla mnie najważniejsi są ludzie, którzy będą z tej przestrzeni korzystać, ich dobre odczucia, pozytywna ocena, jaką nam wystawią przez fakt, że będą chcieli spędzać tu czas - przyznaje Krzysztof Witkowski.

łk